

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego. Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowana być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Uzis: Jerzego M. i Fidelisa Kapł. Sobota: Marka Ewangelisty. Niedziela: Marcellina i Kleta. Poniedziałek: Teofila Biskupa.

KURJER WARSZAWSKI

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 46
Zachód 7 11
Długość dnia godzin 14 minut 9.
Przybyło 6 31

Wschód księżyca o godzinie 1 minut 54 w.
Zachód 2 43 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle sęd 2 cali 4
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 10° R

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologia: za jeden 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, jatkami niedzielnych i w innych, zamieszczone nie b.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reclmana i Frondlera, ulica Ślesior-ska nr 18.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie. — Dziś Jerzego św., jutro Jaro-sława św.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie uczestników spółki jedwabniczej. (Sala Resursy obywatelskiej — godzina 6 po południu). — Zebranie członków sekcji II-ej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. (Ordynacka nr 3 — godzina 12 w południe).

Teatra: Teatr Wielki: dziś „Trubadur” (występ pani Arklowej i pana Mysziugi); jutro „Sen nocy letniej”; — teatr Rozmaitości: dziś „Friede”; jutro „Biała Kamelja” i „Pan Jowialski”; — teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś przedstawienie charakterystyka-fizjognomisty i prestidigitatora pana Faustini (Dutkiewicza); jutro „Na wsi” (występ pana Swarczewskiego). (Godzina 7 i pół wieczorem).

Zebranie ogólne.

Wczoraj w sali Towarzystwa popierania przemysłu i handlu rozpoczęły się obrady sekcji II-ej cukrowniczej.

Mówimy „cukrowniczej” dlatego, że inne do tej sekcji należące poddziały działalności swej nie manifestują i mówimy „rozpoczęły się” dlatego, że zebranie poprzednie, w czerwcu r. m. odbyte, trwało dni trzy, a i obecnie dokończenie obrad do dnia następnego odłożono.

Zgromadzonych bardzo licznie, bo przeszło 110 członków sekcji, powitał prezes, hr. Czacki, który w zagajeniu tem przedstawił rezultaty porozumienia się z kupiectwem i komitetem giełdowym w Kijowie przed i podczas kontraktów i zrobił nadzieję rozmaitych ulepszeń, a mianowicie urządzeń potrzebnych dla zbierania danych statystycznych z cukrownictwa w Kijowie, zatwierdzenia statutu t. z. warrantowego, ułatwienia kredytu producentom na polu cukrownictwa i t. p. ułatwień, których skutkiem będzie uwolnienie cukrowników od konieczności sprzedaży nieraz w najniekorzystniejszych warunkach.

Następnie sekretarz tejże sekcji, p. Z. Dąbrowski odczytał protokół poprzedniego posiedzenia, co do którego nikt głosu nie zabierał.

W udzielonym sobie przez hr. Czackiego głosie, zastępca przewodniczącego, p. Maurycy Wortman, przedstawił obecny stan przemysłu cukrowniczego.

Stan ten, niestety, znamy dobrze. Z podanych już zresztą w piśmie naszym danych statystycznych porównawczych co do produkcji cukru w ostatnich trzech kampaniach wiadomo, że produkcja ta podniosła się o mniej więcej 107—108 milionów funtów, czyli około 3—3½ milionów pudów. Wiemy jednocześnie, że to zwiększenie produkcji nie byłoby groźnem, gdyby konsumcja prawidłowo się rozwijała. Tak jednak nie jest. W wielu jeszcze miejscowościach cukier jest niejako zbytkiem, którego sobie w tak trudnych okolicznościach jak obecne odmawiają, wynika więc ztąd, iż konsumcja jest niższa znacznie niżby być powinna i produkcja dostateczna staje się nadprodukcją. Skutkiem ostatecznym tego stanu rzeczy są ceny niskie i smutny stan fabryk, z których wiele zaledwie ostać się będzie w możność. Mówca konkluduje, że ponieważ o zmniejszeniu produkcji dobrowolnem nie może być mowy, to koniecznem jest z jednej strony starać się o zmniejszenie wydatków i ułatwienie warunków istnienia, a więc o syndykat do udzielenia pożyczek, warranty, zmniejszenie rat akcyjnych, z drugiej zaś staranie o jaknajtańszą produkcję, a więc o dobre i tanie buraki, tani opał, większą wydajność buraków, zmniejszenie kosztów assekuracji, służby i t. p., wreszcie tworzenie agentur dla ułatwienia zbytu.

Dalej przyszedł pod obrady wniosek p. Postawki, żądający obłożenia cłem sprowadzanego z zagranicy nasienia buraczanego. Wysokość cła oznacza wnioskodawca na 1 rs. w złocie od 50 kilogramów nasienia. Przewodniczący odczytał kilka raportów rozmaitych zarządów cukrowni w tym przedmiocie, poczem ogień żywej dyskusji otwiera p. J. Demby, który opierając się na twierdzeniu, iż w kraju nie produkuje się dosyć nasienia, że nasienie w kraju produkowane potrzebuje być zagranicznem odnawiane, dalej, że produkcji jeszcze na brak zbytu wyprodukowanego nasienia skarżyć się nie mogą, wyraża przekonanie, że wniosek p. Postawki jest przedwczesnym.

W tej samej kwestji zabierali głos pp. Mayzel, Dmochowski, Fudakowski i kilku innych, prawie na jedno się zgadzając. P. Fudakowski przedstawił różnice istniejące pod względem produkcji nasienia buraczanego w kraju naszym i w kraju za-

bużańskim, oraz trudności produkowania nasienia dobrego, dalej błędy w oznaczaniu dobroci nasienia. P. Karpiński wreszcie zaproponował, aby w sprawozdaniach cukrowni było wyraźnie wymieniane pochodzenie użytego nasienia i rezultaty osiągnięte, co by posłużyło do wyrobienia firm producentów, a gdy takowe ustalone zostaną i produkcja wzrośnie tak, iż potrzeby wszelkie zaspokoić będzie w stanie, powrócić dopiero do projektu oczenia nasienia zagranicznego.

Zdecydowano, aby opracować szemat w myśl rzuczonego przez p. Karpińskiego projektu, w którymto szemacie byłaby z wszelką możliwą dokładnością oznaczona dobroć, siła kiełkowania, czystość, urodzajność i wszelkie własności nasienia buraczanego. Do tej pracy uproszono osobną komisję, złożoną z pp. Dembego, Fudakowskiego, Kudelki i Mayzla.

P. Koch, dyrektor cukrowni w Orszewie, przedstawił uwagi swoje co do błędnego zamieszczenia w szemacie danych statystycznych i zalecał pewne w tymże szemacie zmiany.

Prof. Eugenjusz Dziwulski przedstawił sprawozdanie z swych czynności w akcie zaprowadzenia i urządzenia stacyi meteorologicznych przy cukrowniach. Za trudy podjęte energicznemu działaczowi zebrani podziękowali. Aparaty zamówione w fabryce Flicha w Berlinie już są w drodze i stacye niebawem urządzone zostaną. Ciekawym profesora Dziwulskiego treściwie wytłumaczył użycie niektórych przyrządów.

Pozostałe punkta niewyczerpanego porządku dzisiejszego będą przedmiotem obrad posiedzenia dziś o godzinie 12-ej w południe rozpocząć się mającego.

J. Wł.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

W tych dniach na przedstawienie p. ministra finansów udzielonem zostało, jak donoszą *St. Pet. Wied.*, Najwyższe zezwolenie na powiększenie w niektórych instytucjach banku państwa liczby członków z grona większych posiadaczy rolnych a to dla łatwiejszego i racjonalniejszego udzielania właścicielom ziemskim pożyczek pod solą-weksle. Członkowie tacy wybierani będą z pośród osób, posiadających zaufanie powszechne i obznajmionych z położeniem gospodarstwa rolnego.

dualności zaledwie w głównych rysach pochwycić można, o jej bogactwie żaden rozbiór całkowitego nie może dać pojęcia.

Rubinstein jest jeden — z dziennikarskiej definity, nikt go nie pozna — słuchać go trzeba.

Wł. B.

Co właściwie też pani Zofia Mellerowa ujrzała interesującego w pomyśle „Uwiezionej”, który podniósł do godności motywu dramatycznego, nie rozumiemy...

Są w historii pensjonatu i ławki szkolnej epizody o naturalnym, zaimprovizowanym komizmie, do których później w życiu zwraca się tęsknie myśl człowieka, jak do zielonej oazy, kiedy żaden powiew szerszkiego wichru nie strącał pogody z czoła, kiedy psoty i przekomarzenia się stanowiły treść i poezję dni bezchmurnych.

Na kartach owych promiennych dziejów młodości zapisało się może nie raz i nie dwa wydarzenia zamknięcia siostrzyczki-pensjonarki przez bracijską studenta w lamusie lub spiżarni gdzie biedaczka odświeżyć musiała nieszkodliwy-karier, dopóki nie uwolniwszy się z bracijskimi nie natrafiła porządnie uszów...

Bywał wtedy w zacisznym dworcu dużo śmiechu i wrzawy; kończyła się czasami na niewinnych szturchanach, a czasem na skardze do mamy...

Dlaczegoż to — mój Boże! — minęły czasy, kie-

Teatr i muzyka.

Kiedy się słucha przez całe lata różnych fortepianów i fortepianistów, kiedy się pozna dziesiątki indywidualności artystycznych, z których każda wlewa część własnej duszy w martwe klawisze i w coraz innej postaci przedstawia grę fortepianową, zdaje się, że wszystko już zostało wyczerpane, co siła talentu z instrumentu wydobyć można, że fortepian wypowiedział już oddawna ostatnie słowo.

Przyjeżdża Rubinstein i po jego koncercie wynosi się wrażenie, jak gdyby przed nim nie nie istniało, jakby fortepian był zupełnie czemś nowym, nieznanym.

Potęga wrażenia działa tak imponująco, rzeczy można nieledwie demonicznie, że słuchacz, nie napotykać w tej grze kolosalnej żadnych konwencjonalizmów fortepianowych, nieodłącznych zda się od natury instrumentu, słyszy tylko muzykę, jakby coś oderwanego od materialnych jej warunków, a artysta wydaje mu się jakimś geniuszem tonów. Wychodzą dźwięki niewiadomo jakim sposobem, wąż się we frazesy, okresy, myśli, poemata, dramaty przeniknione namiętnością, przeładowane burzą. Groza unosi się nad publicznością, lek ją ogarnia, niby przed jakimś żywiołowym kataklizmem.

Jest dziś w grze Rubinsteina dziwny jakiś go-

raczkowy pośpiech. Nie odnosi się naturalnie to spostrzeżenie do szybkich temp interpretacji, nie czynimy się w prawie stawiać tego mistrzowi w formie zarzutu, ale raczej do pewnego rysu psychologicznego, charakteryzującego w tej chwili Rubinsteina jako wirtuozę.

Rubinstein w ogóle koncertuje już niewiele; zarzuca popisy estradowe, tworzy za to gorączkowo i ta gorączka widocznie grze się udziela. Tłoczą się w niej i ścigają pomysły, intencje, przeskakują poszczególne i pilno im tylko nakreślić, wypełnić wielkie główne linje. Gra Rubinsteina wygląda czasami jak szkic, ale szkic Michała Anioła.

Moga fortepianiści cechowi na różne rzeczy głową kiwać i przycepić się do drobniaków, żaden, literalnie żaden takiego szkicu nie rzuci.

Co jeszcze czyni gr. Rubinsteina tak porywającą, to spotęgowana siła dramatyczna.

Był to zawsze główny jego żywioł, i możnaby o nim powiedzieć, jak powiedziano o malarzu Delacroix, że dramatyzuje wszystko.

Ale dziś Rubinstein staje się tragicznym, a kiedy interpretuje Poloneza Fis minor Szopena dreszcz całego audytorjum przebiega.

Mam już wobec takiego tytana zatrzymywać się nad rozbiorem pojedynczych numerów koncertu?

Nie dla Rubinsteina taki szablon sprawozdawczy — nie dla niego ogólniki, że to grał ślicznie a tamto wspaniale.

Charakterystykę tej potężnej, ruchliwej indywi-

— Najwyższym rozkazem z dnia 24-go marca r. b. (s. s.) zaliczony do ministerjum spraw wewnętrznych radca stanu Kolutowski, za odznaczenie się w służbie, posunięty został do rangi rzeczywistego radcy stanu.

— Projektowane nabycie na rzecz skarbu niektórych dróg żelaznych, eksploatowanych przez towarzystwa akcyjne i niedopełniających zobowiązań skarbu, zostało, wedle doniesień gazet rosyjskich, odłożone na czas pewien. W celu zaś zapobieżenia olbrzymim rozchodom eksploatacyjnym, wykazywanym w księgach tychże towarzystw, ustanowioną będzie specjalna kontrola rządowa, sprawować się mająca przez delegatów rządu.

— Podobno pociągi „błyskawiczne” na kolei wiedeńskiej nie będą jeszcze zaprowadzone w roku bieżącym.

— Mieszkańcy gubernji warszawskiej, łącznie z miastem Warszawą posiadali w roku zeszłym ogółem 383,291 sztuk bydła rogatego. W samej Warszawie znajdowało się 18 wołów, 2140 krów dojnych, 35 jałówek i 7 cieląt. Z powiatów najwięcej rozwiniętą była hodowla w powiecie łowickim, gdzie sami właściciele posiadali 18,365 krów.

— W ciągu r. z. zmarło w Warszawie o gółem 11,461 osób, a mianowicie w styczniu 913, w lutym 846, w marcu 922, w kwietniu 940, w maju 818, w czerwcu 829, w lipcu 1193, w sierpniu 1198, w wrześniu 970, w październiku 954, w listopadzie 888, w grudniu 880. Największa śmiertelność przypadała więc na miesiące sierpień i lipiec, najmniejsza na maj i czerwiec.

— Polewanie ulic od dzisiaj ma się odbywać dwa razy dziennie, a mianowicie o 10-ej rano i o 4-ej po południu.

— Rozlepianie po rogach ulic wszelkich anonsów, klepsydr i ogłoszeń o koncertach oraz wszelkiego rodzaju przedstawieniach, z wyjątkiem tylko afiszów teatrów warszawskich rządowych, poruczonem zostało p. Józefowi Filipowiczowi za cenę rs. 4,602 rocznie, na lat trzy, poczynając od dnia 1-go września r. b.

— W poniedziałek dnia 27-go b. m., o godz. 5-ej po południu, odbędzie się w sali magistratu ogólne zebranie członków warszawskiego okręgu Towarzystwa ratowania tonących.

— JW. Jenerał Gubernator warszawski, jenerał-adjutant Hurko, wyjechał do Brześcia litewskiego.

— Stacje meteorologiczne.

Narzędzia meteorologiczne dla stacyj organizowanych przy cukrowniach już nadeszły z Berlina i złożone zostały tymczasowo w biurze Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

W ogóle wszystkie przyrządy jak barometry, psychrometry, termometry maksymalne i minimalne, pluwiometry, termometry do mierzenia ciepłoty ziemi i anemometry wykonane są dokładnie i czysto przez słynną fabrykę narzędzi naukowych pana Fuessa w Berlinie.

Profesorowie Dziewulski i Kwietniewski zajmują się obecnie sprawdzaniem dokładności narzędzi za pomocą porównywania ich między sobą, poczem gdy

dy podobne rozrywki młodocianego wieku nas młodych bawiły?

Pani Mellerowa — w jakimś pomknieniu wyobraźni i ku owej przeszłej dobie — z motywów jej narysała komedję.

Jaka szkoda, że uwieczniona nie jest siostrzyczka z pensji, ale dojrzała, dwudziestotrzyletnia panna umiejająca za przykładem *hic haec hoc* fredrowskiego prawić na poczekaniu traktaty o stanowisku kobiety w społeczeństwie, o ideach postępu, dźwigających ją z więzów niewoli na widnokrąg umysłowej i socjalnej wolności, kobieta, która zapewne przewertowała całego Spencera i Milla...

Jaka szkoda, że tym figlarzem nie jest uczeń w mundurku, ale dojrzały młodzieniec, który mimo pewnych śmiesznośtek musiał zapewne posiadać jakieś kwalifikacje moralne dorosłego mężczyzny, skoro panna Wila zaręczyła się z nim i skoro — jak się pokazuje — kocha go bardzo poważnie.

Bo i o co tu chodzi?

Ponieważ Juljuszowi wydało się, że Wila zaczęła ulegać powabnemu wpływowi lowelasa Żelskiego, zamyka ją na trzy godziny w buduarze — właśnie wtedy, gdy inkryminowany Żelski przyjeżdża z wizytą.

Wila — zamiast wystrofować Juljusza za ten spóźniony wybrzyk dzieciństwa, albo raz jeszcze za stanowić się nad dojrzałością umysłową człowieka, z którym powinnaż pogotowa życie — ucuwa na sobie całe brzemię upokorzenia, jakim ród męski

staje centralna zaczęła już funkcjonować, rozeszła ją stacyom związkowym.

Najdalej więc, jak nas informują, około końca maja nowa instytucja rozpocznie swoją działalność.

— Do historii aptek.

Podając przed kilkoma dniami życiorys s. p. Fabjana, zamieściliśmy niektóre niedosć dokładne szczegóły o początkowej jego działalności aptekarskiej, które obecnie na podstawie relacji jednego z kolegów zmarłego uzupełniamy.

S. p. Fabjan nie otworzył na Starem Mieście własnej apteki, lecz wziął w dzierżawę aptekę, która miała nadany przez Stanisława Augusta przywilej bezpłatnego lokalu.

Była to mała apteczka, mieszcząca się w narożnej kamienicy od Kanonji i niemogąca rywalizować z istniejącymi także w rynku, tuż obok siebie dwiema aptekami Gudaita i Ulbrichta, oraz z trzecią w bliskości ulicy Gołębiej.

Udając się za granicę na uniwersytet, Fabjan nie zamknął apteki, lecz oddzielił ją Szwajgerowi, poczem nabył ją od właścicieli Neumajer i przeniósł na ulicę Nowosenatorską, gdzie do dziś istnieje.

— Rozszerzenie biura.

W podwórzu posesji nr 2 przy ulicy Erywańskiej wybudowaną będzie obszerna oficyna z przeznaczeniem na biura zarządu kolei nadwiślańskiej.

Roboty rozpoczną się jeszcze w roku bieżącym.

— Majówka artystyczna.

Przez dwa lata z rzędu projekty majówek artystycznych nie doszły do skutku.

W tym roku jednak to samo kółko, które urządziło bal malarski ze świetnym, jak wiadomo, rezultatem, krząta się już zawczasu około ułożenia programu majówki.

Będzie to prawdziwa „majówka”, albowiem ma się odbyć w drugiej połowie maja!

— Dla reklamy.

Od kilku dni spotykamy na ulicach posłańców roznoszących na wielkiej tablicy wypisaną jaskrawymi literami reklamę szansonetkowej muzy.

Brak powodzenia skłania przedsiębiorców do innego sposobu ściągania publiczności.

— Anti-palacze.

Przed kilku miesiącami donosiliśmy o powstałym w jednej z tutejszych instytucyj stowarzyszeniu niepalących.

Towarzystwo nadspodziewanie dotrzymało dobrowolnej umowy z trzydziestu bowiem osób w przeciagu ośmiu miesięcy dwie tylko dowiodły braku silnej woli i nie wytrwały w postanowieniu.

Pozostali towarzysze do dnia dzisiejszego pozostali „anti-palcami”.

Wedle przybliżonych obliczeń, towarzystwo oszczędziło na zarzuceniu nałogu około czterystu rubli.

Kwota wcale pokaźna...

— *Suum cuique.*

W nrze 94a podaliśmy w korespondencji z pod Zamościa wiadomość o nadużyciu, którego miał się dopuścić leśniczy niemiec, który wypłaciwszy sobie należność, skorzystał z zagranicznego paszportu i bez zdanja służby wyjechał z kraju.

Następnie na mocy otrzymanego wyjaśnienia po-

przysięgniata od wieków kobietę i zakłada protest społeczny przeciw karcerowi, opuszczając dom, rodzinę, kraj nawet, i udając się do Dreżna, aby tam przebyć kwarantannę zawodu serca i upadku ducha...

Szczęściem, że po drodze zatrzymuje się u brata Czerskiego w Warszawie.

Tam bowiem pośpiesza za nią Juljusz i po kilku scenach zazdrości, w których uczestniczy ładna kuzynka i ładny kuzynek — następuje pojednanie zwaśnionych żywiołów.

Juljuszowi chce pęknąć serce — Wila nie może się na to zgodzić, więc mdleje i zdradza się tem, że kocha wciąż jeszcze Juljusza.

Juljuszowi serce nie pęka, więc upada do nóg zemdlałej Wili, przez co legitymuje się również z niewygasłych afektów.

Ta tylko byłaby różnica z Szekspirem, że ani Romeo nie ginie za wczesnie, ani Julja nie budzi się z omdlenia za późno.

Wczorajsza komedja ntalentowanej autorki o tyle jest literacką pomyłką, o ile z krotkowilnych motywów wywiązuje psychologiczną sytuację, o ile rozwija się pasmem scen banalnych i w pomyślniejszych warunkach logiki zgrabniej gdzieindziej przeprowadzonych.

Wiemy o tem, że czasami *dormitat Homerus*, że nawet po napisaniu rzeczy, celujących świeżością pomysłu i bystrością charakterystyki, jak „Falszy-

dalśmy fakt podany przez korespondenta w tym mianowicie względzie, iż ów leśniczy nie był Niemcem lecz Polakiem.

Obecnie na podstawie dokumentów, które nam okazano, możemy dodać, iż tenże leśniczy polak nadużycia nie popełnił, miał bowiem kontraktem dane sobie prawo ściągania wprost dla siebie należnej tantiemy, a nadto nie wyjechał z kraju, lecz bawi w nim, za posadę zaś podziękował, wskutek niedotrzymania warunków kontraktu.

— Niegrzeczna papuga.

Przed oknem jednego z domów przy ulicy Królewskiej gromadzi się codziennie gawiedź uliczna z powodu papugi, która popisuje się całym zapasem niezbyt wyszukanych wyrażen...

Niewiadomo kogo w tym razie podziwiać: papugę czy jej... nauczyciela?...

— Eksplozja... fortepianu.

Nocy onegdajszej państwo T. zamieszkali przy ulicy Ogrodowej byli przebudzeni straszliwym hukiem, głośniejszym od wystrzału fuzji...

Struchlały pan domu zerwał się z łóżka podejrzewając koniec świata lub conajmniej trzęsienie ziemi.

Jednocześnie podeszwami słychać było głosy wystraszonych sąsiadów, przybyłych celem dowiedzenia się o rodzaju katastrofy.

Całe towarzystwo w negliżach poczęło w mieszkaniu odbywać rewiję...

Oczom przebudzonych za otwarciem salonu ukazał się oryginalny widok...

Oto fortepian strojony w dniu poprzednim z powodu zbyt długiego naclgnięcia strun... eksplodował...

Porwane struny oraz wysadzona deka były niezbitym tego dowodem.

Dzięki niezręczności stroiciela właściciel fortepianu oprócz poniesionej straty materialnej nabawił sąsiadów niemałego strachu.

Dla stroiciela fałt ten będzie wcale nie szczególną reklamą...

— Od ukłucia igłą.

Panna Z., zamieszkała przy ulicy Elektoralfiej, córka zamożnych rodziców stała się ofiarą... igły.

Tydzień temu szyjąc skaleczyła się w palec.

Ostrze cienkiej igły pozostawiło po sobie nader drobny ślad, na który panna Z., nie zwracała uwagi.

W parę dni jednak, ranka mocno się zaogniła i rozszerzyła.

Chora użyła przyjętych w podobnych razach leczniczych środków domowych...

Gdy palec spuchł i posiniał, rodzice przestraszeni niepokojącymi objawami, zawezwali pomocy lekarskiej.

Chirurg zdecydował, iż z powodu gangreny odjęcie palca jest nieuchronnem.

Tym sposobem z blachego na pozór powodu, młoda i przystojna panna Z. została kaleką...

— Zręczny rzezimieszek.

W dniu wczorajszym przed południem p. L. w podeszłym wieku człowiek, regulował na placu Teatralnym zegarek.

W chwili wyjęcia zegarka, sprytny wyrostek wydarł takowy z rąk właściciela i zerwawszy dewizkę podążył w stronę ulicy Nowosenatorskiej.

we blaski”, albo „Stradują”, można znów czasem chybić w natchnieniu, ale dziwnym się rzeczywiście, że umysł tak świeży, tak oryginalny i wytrwały, jak pani Mellerowej, nie odczuł, do jakiego stopnia założenie jest fałszywem, intryga jałową a humor komedji zwietrzałym.

Przedstawienie rzeczy nienaturalnej i z paradoksu lub komunałów wysnutej, nie mogło artystom dostarczyć wątku do gry indywidualnej i pomysłowej. W każdym razie wyszli z ambarasu zwycięzko.

Panna Marcellówna grą nerwową i dowcipną usiłowała usprawiedliwić postać Wili, p. Wolski miał chwile szczerego komizmu, pani Borkowska i p. Galasiewicz nagromadzili rysów typowych ile się dało, ażeby uwypuklić błędę sylwetki dwóch figur kredensowych, nawet p. Sliwiński, przeszczepiony na grunt teatru Rozmaitości, dostrajał się do ogółu gra swobodną i lekką.

Mimo tego, komedja pani Mellerowej nie da się „uwięzić” na długo w repertuarze. Ale porażka wczorajsza nie trwoży nas wcale... Jedyny i twórczy talent autorki, oparty na żywej i przenikliwej obserwacji życia, chwilowo tym razem zdrzemany, ocknie się z pewnością niebawem w utworze godnym jej pracowicie i zanie wysłużonego stanowiska w gronie naszej drużyny komedjopisarskiej.

Br. Z.

Wieczory teatralne.

I lilecik miłosny. — Uwiedziona.

Znacie, państwo, t. zw. „bileciki miłosne”?
Mój przyjaciel—broń Boże nie żonaty!—obietuje wytańcować swój gabinet całą ich kolekcją, a sędzia, nasz wspólny znajomy, złożył szkatułkę napelnioną niemi u stóp swej żony w dzień pierwszych jej imienin po zamążpójściu... dla zmanifestowania swoich lojalnych uczuć.

Złośliwi utrzymują, że przyjaciel mój dopełnił kolekcji własnymi autografami, a sędzia opróżnił tylko miejsce w szkatułce dla nowej serji...

Co atoli pocznie p. Tatarkiewicz (Edmund) z bilecikami miłosnym utrzymanym... od własnej żony?—przewidzieć trudno. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ta sama ówiartka różowego papieru tak długo w jednokółce Bałuckiego figurować będzie na scenie Rozmaitości aż się do szczytu... zużyje.

To ci los dopiero!

Miejmy nadzieję, że do tego czasu uwzględnić zechce p. Czakówna jako wychodząc z domu na miasto, zwłaszcza o spóźnionej porze, nie przystoi... bez okrycia.

Autor praktyczny i przewidujący wszelkie ewentualne skutki tej nieopatrzności jakoto przeziebie nie, katar itp., zaznaczył wyraźnie ten szczegół i nie należy go lekko myśleć pomijać. Zresztą i sukienkę bardzo świeżą i bardzo ładną oszczędzać wypada...

Co do reszty wszystko poszło jak z płatka. Nawet „salonik męski, elegancko umocłowany” udał się tym razem i wyglądał wcale przyzwoicie.

O dziejach wreszcie samej rzeczy — dwa słowa wystarczą.

Oto p. K. Bartoszewicz, redaktor krakowskiego *Przeglądu*, pojechał sobie jednokunką, przez „blonia”, do miłutkiej willi zamiastem, od niedawna będącej własnością przyjaciela jego, p. Michała, i rzekł mu mniej więcej w ten sens:

— Wydaję na rok pański 1885-ty kalendarz literacki; bądź łaskaw daj mi co do niego!

— Nie mam nic — odrzekł po chwili namysłu p. Michał — ale może się coś znaleźć.

I poszli dla nabrania apetytu przed śniadaniem palnąć sobie razy kilka z rewolweru do celu.

P. Michał, niezmierny rzeczoności sportu amator, trafił raz, trafił drugi i po ostatnim strzale wpadłszy w najlepszy humor, wziął gościa swego w ramiona:

— Lecz na mnie — rzekł — będziesz miał do swego kalendarza... „Bilecik miłosny”!

Niedługo potem rzeczona, bezprezjonalna bluetka ukazała się w almanachu K. Bartoszewicza, wyszła w osobnej odbitce w Krakowie, grają ją od pewnego czasu we Lwowie, a onegdaj ujrzelismy ją po raz pierwszy na naszej scenie.

I śmiano się serdecznie z niefortunnej przygody p. Wolskiego, a po zapadnięciu kurtyny klaskano i wywoływano artystów... prawie dłużej niż trwała sama sztuka.

Organizatorowie amatorskich teatrów niech się cieszą!

*

Rwie mi się serce utęsknione,
Rwie się u brzegu łódz...

Nie, przepraszam, to „Barkarolla” Gawalewicza.

Leżę na obłoku
Roztopiony w ciszę...

Nie, to „Preludjum Szopena”... A! otóż jest:

Ach! ach! nowych uczuć zdroj
Da mi, da kochanek mój!

Tak, tym razem to „Uwiedziona” komedia w 1-ym akcie, pani Zofji Mellerowej.

Tu i tam śpiewają na scenie i to mają wspólnego ze sobą cytowane utwory; że natomiast w „Uwiedzionej” figuruje amarantowe w kwiaty przykrycie stolika z „Bileciku miłosnego”, nie idzie wcale zatem, aby jak aljans ściślejszy istniał między niemi.

Rzecz chodzi o to, czy p. Marcello wybaczy p. Wolskiemu, że ją zamknął na klucz, czy też po wieki wieczne mieć będzie do niego urazę?

Dzielnie do sprawy pojednania zwaśnionego narzeczeństwa przykładają ręki: pan Grzywiński, p. Ładnowska, p. Śliwiński i p. Borkowska, baronowa i księżna z Daniłowiczowskiej, czująca się raz przeciw w swoim elemencie.

Mniej w swoim elemencie jest p. Śliwiński jako... rzeźbiarz.

Ale niema złego coby na dobre nie wyszło: gdyby też tak z fotograficzną ścisłością odtworzył wszystkie pozy pani Ładnowskiej! Daję słowo, gdyby był dama, nie wybaczyłbym mu tego nigdy, a p. Mellerowa miałaby na poczekaniu temat do nowej komedji.

Zanim poszkodowany zawołał o pomoc już rzemieślnik znikł na zakręcie ulicy.

Postani w pogoń chłopcy powrócili z niczem.

Fakt ten zasługuje na zaznaczenie ze względu na śmiałość z jaką amatorzy cudzej własności operują w porze dziennej, w chwili najbardziej ożywionego ruchu.

= Kradzieże.

Przy ulicy Niecałej p. R. wyciągnięto z kieszeni portmonetkę z kilkudziesięciu rublami i różnymi ważnymi dokumentami. — Pani J., zamieszkała przy ulicy Siennej, zgubiła albo też skradziono jej list pieniężny, w którym znajdowało się rs. 150.

Oprócz tego spełniono 5 pomniejszych kradzieży, na ogólną sumę rs. 120.

= Bójka.

Handlarz podwórzowy Aron D., posprzeczawszy się z wyrobnikiem Janem K., któremu sprzedawał buty, uderzył tegoż trzymany w ręku kijem.

Napadnięty K. nie chcąc pozostać dłużnym odwzajemnił się i tak silnie pobił handlarza, że ten omdlały padł na kamienie, a następnie odwieziony został do szpitala.

= Pokasanie.

Przy ulicy Grzybowskiej pies podejrzany o wściekliznę, rzucił się na przechodzącą Annę B., którą pogryzł boleśnie. Psa zabito, pokasana zaś, po udzieleniu na miejscu pomocy lekarskiej, odesłano do szpitala.

= W tłoku.

Onegdaj wieczorem na Pradze z powodu najechania jakiegoś przechodnia, który nie pomyślał żadnego szwanku, zebrała się na ulicy spora gromadka.

Między ciekawymi znalazła się Antonina S., którą ktoś przewrócił.

Biedna kobieta podeptana została przez kilku nieuwważnych. Zemdlna po odprowadzeniu do domu silnie zaniemogła i urodziwszy nieżywe dziecię w parę godzin później zmarła.

= Zamachy samobójcze.

Nocy wczorajszej zamieszkały na Pradze Wojciech D., usiłował pozabawić się życia przez otrucie kwasem siarczanym.

Wczesna pomoc lekarska zapobiegła niebezpieczeństwu i D. został uratowany.

Przeżył targnięcia się na własne życie, dość rzadkie w tak późnym wieku, D. liczy bowiem 70 lat wieku, było nagleowe pijaństwo.

Za jerozolimską rogatką do stawu nazwanego „glinianki” wekceżył wczoraj niewiadomy z nazwiska mężczyzna, liczący około 50 lat wieku.

Wywołany przez przechodniów w stanie nieprzytomnym odwieziony został do szpitala Dzieciątka Jezus.

Powód targnięcia się na własne życie dokładnie nie jest wiadomy, przypuszczać jednak można, że nieszezęśliwy uciekł się do tego kroku z nędzy.

= Rozszerzenie szkoły.

Sandomierzanie krzątają się od dość dawna około podniesienia o dwie klasy czteroklasowego progimnazjum.

Gmach szkolny, wyrestaurowany i powiększony w r. z. przez wybudowanie skrzydła, posiada kilka sal wolnych, w których mogłyby się pomieścić dwie nowe klasy.

Wyższa władza naukowa zgodziła się na zamianę czteroklasowego progimnazjum na sześcioklasowe pod warunkiem, aby miasto lub kto inny obmyśliło fundusz dodatkowy na utrzymanie dwóch wyższych klas.

Według ścisłego obrachunku, należałoby do obecnego budżetu szkolnego dolożyć 500 rs. rocznie.

Czy fundusz ten się znajdzie, dotąd niewiadomo.

= Wybory.

W Suwałkach niedawno odbyły się wybory do zarządu ochotniczej straży ogniowej.

Prezylującym obrany został naczelnik zarządu dóbr państwa p. Kraus, reszta zaś rady zarządzającej pozostała bez zmian.

Na naczelnika straży wyborcy zaprosili lekarza powiatu suwalskiego p. Ibińskiego, na jego zaś pomocników zaproszono pp. Wodnickiego i Noniewicz.

= Na bruk.

Zarząd m. Pułtyska, w gubernji łomżyńskiej, przeznaczył sumę 4,695 rs. na wybrukowanie dwóch ulic: Senatorskiej i Publicznej.

Ułatwiło to wielce komunikację miejską, dotychczas w niektórych porach roku wielce bardzo utrudnioną.

= Falszerze.

W Mysłowicach, na pograniczu pruskim, policja miejscowa ujęła trzech handlarzy fałszywych pieniędzy.

Znaleziono przy nich znaczną ilość podrobionych trzy i pięciorublowek, które puszczały w obieg pomiędzy osoby udające się do Królestwa.

= Złowroga posiadłość.

Na Kujawach wystawiono teraz na sprzedaż z wolnej ręki dobra, w których w ciągu lat 15-tu zmieniło się 8 właścicieli z powodu zgonu.

Prócz tego śmiertelność we dworze była tak wielką, iż prócz właścicieli umarło w tym przeciągu czasu przeszło 20 osób.

Majątność tę targował jakiś Niemiec, ale dowiedziawszy się o tych przypadłościach, czmychnął jak oparzony zerwawszy układ.

Rzecz dziwna, nawet p. Wolski, co mu się przynigdy to nie zdarza... był nie w swoim elemencie.

Całuje p. Ładnowską w rączkę raz... słucham, a tu w budce suflera odzywa się dyskretne pukanie tafl tafl...

Znowu tafl tafl i p. Wolski całuje w rączkę p. Ładnowską...

Po chwili znów tafl tafl i p. Wolski porywa za rączkę p. Ładnowską.

Domyśliłem się za dziesiątym razem, że to nowy sposób suflowania...

Rzecz atoli dziwna, że jeszcze komu o spełnieniu tak miłej funkcji przypominać potrzeba!

Zresztą takich delikatnych avis w sztuce jest mnóstwo.

Oto np. gdy p. Śliwiński rozwodzi się nad klasycznym uczesaniem głowy greckiej Psychy, p. Ładnowska podnosi od niechcenia obie rączki ku misternie ułożonym spletom na własnej swej głowie.

Tafl tafl — niewidzieliście, państwo, klasycznego uczesania głowy? — Oto macie.

Ale już rzeczywiście klasyczny punkt nad i postawił na zakończenie p. Śliwiński.

W chwili gdy wywoływano artystów i autorę, kuzynek Bonuś, uniesiony chwalebą gorliwością, rzucił rozentuzjasmowanemu tłumowi dwa lapidarne słowa:

— Autorka w sali!!

Tafl, tafl panie i panowie!

Ale tego ostatniego avis, widocznie jako z góry nie umówionego, publiczność wcale zrozumieć nie chciała...

J.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Czyszczenie drogich kamieni.

Jest to operacja, która w epoce ogólnego braku zaufania, powinna być dokonywana osobiście, z wykluczeniem płatnych, a przede wszystkim mało znanych wyręczyeli. Jakkolwiek sposób czyszczenia brylantów jest bardzo prosty i mniej więcej powszechnie znany, mogą się jednak znaleźć wśród młodych ich właścicieli takie osoby, które nie mając o nim dokładnego pojęcia — chętnie ze wskazówki naszej skorzystają. Ogień brylantów warunkuje się ich przezroczystością, wszelki więc brud, nagromadzony w oprawie lub na spodniej powierzchni — paraliżując odbijanie się światła — zmniejsza tem samem ich połysk. Tę przeszkodę usuwa się lekkim nacieraniem kamieni za pomocą delikatnej szczoteczki, maczanej najpierw w wodzie mydlanej, a następnie w zwyczajnej czystej. Zazwyczaj nie wyciera się — lecz umieszcza do wyschnięcia w drobnych trocinach drzewnych, przekładając trociny drzewa bukszpanowego, jeśli takowe mamy pod ręką. Po doskonałym obecznieniu, co zazwyczaj następuje po dwóch lub trzech godzinach, klejnot się wydobywa, a starannie wytarty jelonkową rękawiczką — zachowuje się do pudełka.

NEKROLOGJA.

† S. p. Julia ze Stokowskich **Szletyńska**, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, oddała Bogu ducha dnia 23-go kwietnia r. b., o godzinie 12-iej w nocy. W ciężkim smutku pogrążony mąż wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. Franciszka Serafińskiego przy ulicy Zakroczymskiej, w dniu 25-ym b. m., to jest w sobotę o godzinie 10-iej zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok w dniu 26-ym b. m., tj. w niedzielę, o godzinie 6-iej po południu, na cmentarz powązkowski. —1483—

† S. p. Pelagia z Zielińskich **Morawska**, po długich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, dnia 23-go kwietnia 1885 roku, przeniosła się do wieczności, w osadzie Błędów w powiecie grójeckim. Pozostały mąż i dzieci zmarłej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok do miejscowego kościoła w niedzielę, to jest dnia 26 kwietnia, odbyć się mające, oraz na pogrzeb w dniu następnym, to jest w poniedziałek. —1484—

— B. p. Justyna z Chwatów **Weitzenblut**, po długich cierpieniach, przeniosła się do wieczności. Pozostałe w głębokim smutku dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w piątek, to jest dnia 24-go kwietnia, o godzinie 1-iej z południa, z domu przy ulicy Leszno № 54, na cmentarz wyznania mojżeszowego odbyć się mające. —1471—

† W sobotę, to jest dnia 25-go kwietnia, o godzinie 9-iej i pół zrana, odprawi się nabożeństwo żałobne w kościele powązkowski, za duszę s. p. familji **Ossakowskich**, o czem rektor miejscowego kościoła rodzinę zmarłych zawiadamia. —461—

TELEGRAMY.

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 23-go kwietnia. — *Polit. Corresp.* donosi z Londynu: Lord Dufferin oświadczył, że w ra-

nie dalszych ustępstw ze strony gabinetu londyńskiego na korzyść Rosji, pada się do dymisji.

Wiedeń 23-go kwietnia. — Z dniem 1-ym maja rozpocznie się w Bośni i Hercegowinie ogólny spis ludności.

Berlin 23-go kwietnia. — Król Oskar szwedzki opuszczając Berlin (którędy przejeżdżał w powrocie z odwiedzin chorego syna w Konstantynopolu; przyp. red.) zapewnił, iż Szwecja w razie wojny zachowa najściślejszą neutralność.

Berlin 23-go kwietnia. — Przeniesienie biskupa warmijskiego ks. Crementza na stolicę arcybiskupią w Kolonii, może być uważane obecnie za fakt dokonany. Rząd pruski przyjął odnośną propozycję Kurji rzymskiej (ks. Crementz był biskupem warmijskim od r. 1867-go; przyp. red.). Dotychczasowy arcybiskup kolński, msgr. Melchers, uda się do Rzymu. Na najbliższym konsystorzu zostanie on mianowany prawdopodobnie kardynałem. Panuje tu przekonanie, iż rząd pruski przyjął już kandydaturę księdza hr. Ponińskiego na katedrę gnieźnieńsko-poznańską.

Rzym 23-go kwietnia. — Po zebraniu się izb Mancini przedłożył parlamentowi wypracowany w porozumieniu z innemi mocarstwami projekt, dotyczący ułatwienia i poparcia naukowych badań i handlowych przedsiębiorstw w Afryce.

Londyn 23-go kwietnia. — Ministerjum wojny wydało rozporządzenie, na mocy którego wszyscy żołnierze angielscy, którzy po upływie pierwszego okresu służby mieli prawo do uwolnienia się z tejże, według postanowień prawa o armji (army ad) mają przez rok jeszcze pozostać w służbie czynnej.

Kair 23-go kwietnia. — Panuje tu przekonanie, że w razie zaostrenia się sporu angielsko-rosyjskiego, tylko delta Nilowa, Kair i część Egiptu do Assiut pozostałyby zajęte przez wojska angielskie, resztę zaś kraju zajęłyby wojska tureckie.

(Agencja Północna.)

Wiedeń 23-go kwietnia. — Wicekról Indji zagroża podaniem się do dymisji w razie, gdyby rząd zechciał czynić dalsze ustępstwa w sprawie afgańskiej.

Wiedeń 23-go kwietnia. — Tutejsze biuro korespondencyjne ogłasza, że wiadomość podana przez korespondenta wiedeńskiego do *Kölnische Zeitung*, jakoby pomiędzy Austrią i Turcją toczyły się rokowania o przyznanie Austrii prawa do trzymania załóg w porzeczcu Limn i że w sierpniu dwie nowe dywizje mają być zmobilizowane celem wystąpienia ich tamże, niema żadnej podstawy i puszczona została w świat w celach giełdowych.

Budapeszt 23-go kwietnia. — W i. b. deputowanych Tisza oświadczył, że obrady nad nową ustawą cłową, z powodu zamknięcia przedtawskiej rady państwa, odłożone być muszą do jesieni.

Berlin 23-go kwietnia. — *National Ztg* powiada: Stosunki na półwyspie bałkańskim rozwijają się jeżeli wszystkie oznaki nie mylą, pod wpływem porozumienia się mocarstw dokonanego w Skierniewicach, które stanowi ciągle jeszcze rdzeń systemu pokoju europejskiego.

Londyn 23-go kwietnia. — Sir Peter Lumsden w depeszy swojej twierdzi, że doniesienie generała Komarowa co do ataku pod Pendźdch nie jest dokładnem i powiada, że lewy brzeg Kuszku zawsze należał do afgańczyków — pozycja około mostu była przez afgańczyków zajęta przed nadejściem Komarowa i przed umową z dnia 17-go marca. Rosjanie wywołali bitwę, zmusiwszy afgańczyków do rozwinięcia pozycji obronnej. Zdaniem Lumsdena tylko ustępstwa afgańczyków utrzymywały pokój w ciągu dwóch miesięcy.

Londyn 23-go kwietnia. — *Daily News* dowiadują się, że prowadzone są układy z Włochami o obśadzenie części Egiptu przez wojska włoskie.

Londyn 23-go kwietnia. — Wczoraj w gmachu admiralicji nastąpił wybuch dynamitowy. Zdało się, iż dynamit podłożony został przez robotnika,

który waleśał się w okolicy gmachu. Widziano, jak tenże oddalał się spiesźnie w stronę parku St. James.

Londyn 23-go kwietnia. — Przy wczorajszym wybuchu ciężko rannym został pomocnik sekretarza admiralicji, budynek mocno uszkodzony.

Londyn 23-go kwietnia. — Śledztwo w sprawie wybuchu w pałacu admiralicji wykazało, iż takowy wywołany został przez rzucenie bomby dynamitowej do pokoju sekretarza admiralicji od strony ulicy St. James. Wewnętrzne pokoje zburzone i gruzami pokryte.

Belgrad 23-go kwietnia. — Zawotowany przez skupczyń adres, mający być odpowiedzią na mowę tronową, mówi o przyjacielskich stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami, a szczególnie z Austrią i Rumunją, a wskazując na nieporozumienia z Bułgarią, wyraża nadzieję, że rząd i nadal będzie bronił honoru Serbji.

Ateń 23-go kwietnia. — Gabinet podał się do dymisji, a to wskutek niepomysłnego rezultatu wyborów.

Petersburg 23-go kwietnia. — Wczoraj odbył się przyjacielski składkowy obiad dla słowiańskich gości. Po odczytaniu licznych powitalnych telegramów z Rosji i z zagranicy, rozpoczęły się toasty. Pierwszy toast za Najjaśniejszego Pana wzniesiony przez wiceprezesa petersburskiego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, ks. Wasilczykowa, został przyjęty długo nie milknącym okrzykiem: „hura!” Sympatycznie również został przyjęty toast na cześć księcia czarnogórskiego. Wysłano również telegram do metropolity Michaiła. Metropolita czarnogórski Mitrofan, wypowiedział mowę o jednoczeniu się czarnogórców z Rosją, która to mowa wywołała burzę oklasków. Wygłosili także mowy Naumowicz, Płoszczański, Miller i wielu innych.

Petersburg 23-go kwietnia. — Pogrzeb zmarłego historyka Kostomarowa odbył się z wielką uroczystością i przy znacznym udziale publiczności.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 23-go kwietnia, godzina 5 minut 10 po południu.

Wiadomości z dziedziny polityki — nie groźniejsze wprawdzie niż wczoraj, ale również nieuspokajające — złe usposobienie giełd zachodnich wpłynęło uciskająco na bieg interesów na dzisiejszem zebraniu giełdowem. Dążenie ogólne było zniżkowe, a ucisk ten najmocniej dał się uczuć wartościom rosyjskim, które w dalszym ciągu obniżały się w kursie. Wartości spekulacyjne słabiej — akcje kredytowe znów niżej o 3 marki. Wartości bankowe słabiej, kolejowe również niżej. Na rynku rent obcych usposobienie bardzo słabe — przy ogólnem dążeniu do zniżki Rosyjskie wszystkie niżej — do czego przyczyniają się wiadomości o zatwierdzeniu w zasadzie podatku dochodowego od papierów i kuponów. Ruble również niżej. Żyto w towarze gotowym o pół marki taniej, na dostawę o 25 f. wyżej notowano.

Berlin 23-go kwietnia (notowanie urzędowe giełdy).
Bil. ban. ros. w tr. nat. 195.90
Weksle na Warszawę 195.50
Wek. na Peters. krótk. 194.20
Wek. na Peters. dług. 192.80
Bil. ban. ros. na dost. 195.—
Wschodnia pożyczka 55.20

Petersburg 23-go kwietnia.
Weksle na Londyn 23 23 1/2
Pożyczka premjowa I-ej emisji 214 1/2
II-ej emisji 202
Folijmperjaly 8.52.

Również niekorzystne wiadomości przyniosły nam telegramy berlińskie jak w dniu poprzednim. Kurs rubli w dalszym ciągu obniżył się, a różnica wynosi w transakcjach kasowych 70 f. w końcomiesięcznych 1.25. Kurs weksli na Warszawę i Petersburg jeszcze większe poniosły obniżki. Kurs 195 m. za 100 rs. jest najniższym, jaki od chwili zaostrenia się sytuacji figurował na cecule urzędowej berlińskiej a odpowiada notowaniu 51.25 rs. za 100 marek bez kosztów transakcyj. Dowodzi on wielkiego zniechęcenia i wielkich obaw jakim ulega giełda berlińska. Giełda nasza, jak wiemy, wczoraj nie bardzo chciała nowej zniżki wierzyć i w podążeniu za nią wahała się nieco. W ten sposób zwykła walut obcych dziś będzie musiała być silniejszą, jeżeli przewidywania dalszego postępu w tym samym kierunku uprzedzić będziemy chcieli. Kurs dnia poprzedniego był: 196.60, 196.25, 458, 149, 155.25.

Gdańsk 22-go kwietnia.
Pszenica cena najwyższa 7.86
regulacyjna bieżąca 7.82
na dostawę wiosenną 7.56
Żyto cena najwyższa za polskie 5.62
regulacyjna 5.51
na dostawę wiosenną 5.51

CENY ZBOŻA.

dnia 23-go kwietnia 1885 r. na stacji „Praga” drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.
Pszenica: wyborowa 110 — 116, średnia 102 — 109, ordynaryjna 90 — 98.
Żyto: wyborowa 83 — 90, średnia 84 — 87, ordynaryjna 80 — 83.
Jęczmień: wyborowy nowy 90 — 95, średni 84 — 89, ordynaryjny — — —
Owies: wyborowy 100 — 104, średni 93 — 98, ordynaryjny 85 — 90.
Gryka 85 — 90. Groch 73 — 91. Kasza Jaglana wyborowa 130 — 136, średnia 120 — 128, ordynaryjna 106 — 115.
B. Werner et Comp

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 23-go kwietnia r. 1885.

Osobno dziś traktować musimy o obrotach pszenicy, a osobno o ruchu w handlu żytem, różne bowiem panowało dla nich usposobienie pod wpływem rozmaitych warunków.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż zaledwie 400 korcy. Wiadomości o wyższej cen na rynkach zagranicznych, przewidywania większego zapotrzebowania, skłoniły do kupna i płacono nawet ceny wyższe niż wczoraj.

Wyborowa osiągała 7.35 do 7.50, dobra patra 6.90 do 7 rs. — z fur do młynów i na wiatraki. Partje w ogóle drobne ale ziarno przeważnie wyborowe.

Co do żyta rzecz się inaczej miała. Wystawiono na sprzedaż 1200 korcy, to jest ilość dawno nie bywała. Kupowano by doszły żwawo, lecz chęć kupna paraliżowało powietrze spokojne.

Wyborowe oddawać musiano w końcu po 5.20, 5.25 i wyjątkowo tylko piękne ziarno 5.35 zapłacono. Średnia 5.10.

Kupcy na wywóz chętnie byliby kupowali, lecz cen tak wysokich płać nie mogli i pewna ilość ofiarowywanego z próbek żyta pozostała niesprzedana.

Nie wielka partja jęczmienia osiągnęła 4.80 — gatunek dobry.

Owies obniżył się nieco w cenie, a to z powodu zaspokojenia już potrzeb do siewu. Płacono 3.35 do 3.40 pomimo dostawy 100 korcy nie przynoszącej.

Siana i słomy prawie wcale na targu nie było.

J. WZ.

KONCERT

Studentów Hiszpańskich

odbędzie się w Sobotę dnia 26 b. m.

w Sali Doliny Szwajcarskiej.

Bilety nabywać można w księgarniach: Gebethnera i Wolfa i Werdego i S-ki, w dzień zaś koncertu od godziny 4-ej po południu w kasie przy wejściu. (1464)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

P O C I A G I:	Odechodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty		godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9 50	wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5 55	po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 50	wiecz.	10 10	rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9 15	wiecz.	6 15	rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3 15	po poł.	2 35	po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10 35	wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 klasy do Kutna	4 40	po poł.	8 25	rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3 50	po poł.	1 49	po poł.
Osobowy 3 klasy	10 30	rano	8 18	wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8 13	rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10 13	rano	7 43	wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11 38	wiecz.	9 8	rano
Towarowo osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	11 23	rano	4 23	rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3 35	po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7 45	rano	10 54	wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8 5	wiecz.	8 12	rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5 40	po poł.	11 40	rano
Osobowy	9 20	rano	8 27	wiecz.

— Statki parowe odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie o godzinie 6-ej z rana. — Z Nowej-Aleksandrii (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrii (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

W drukarni Burzera i Arnowskiego. — Plac Teatralny nr 473c (nowy 5).

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.

Доволено цензурою — Баршана 12 (24) Апрѣля 1885 г.